

Niezadowolenie społeczne w Chinach rośnie wraz z zakończeniem czwartego plenum KPCh



Media państwowe wychwalają postępy gospodarcze, ale Chińczycy mówią o pogłębiających się trudnościach, sprzecznościach politycznych i słabnącym zaufaniu do rządów Xi.

Gdy Komunistyczna Partia Chin (KPCh) zakończyła 23 października swoje czwarte plenum, państwowe media rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę kampanię propagandową, wychwalając oficjalny komunikat z posiedzenia.

Media państwowe chwala postępy gospodarcze, ale obywatele i obserwatorzy opisują pogłębiające się trudności, sprzeczności polityczne i malejące zaufanie społeczeństwa do rządów chińskiego przywódcy Xi Jinpinga.

Na chińskich ulicach nastroje były znacznie mniej triumfalne.

Obserwatorzy Chin opisali komunikat jako sprzeczny, pełen pustych haseł i fałszywych twierdzeń.

Retoryka a rzeczywistość

W komunikacie określono ogólne cele gospodarcze i społeczne dla nadchodzącego 15. planu pięcioletniego Chin i zobowiązano się do wzmocnienia podstaw realnej gospodarki, zbudowania

silnego rynku krajowego i zwiększenia popytu krajowego w ciągu najbliższych pięciu lat.

W rzeczywistości trudności gospodarcze są powszechne.

„Bezrobocie jest powszechne, a firmy masowo upadają” – powiedział „The Epoch Times” naukowiec z Chin kontynentalnych, ze względów bezpieczeństwa posługujący się pseudonimem Jin Yan.

„Idąc ulicą, widzisz zamknięte sklepy po obu stronach. Ogólnie, warunki życia ludzi się pogarszają”.

Stwierdził, że rzeczywistość stoi w ostrym kontraście z oficjalnym optymizmem, przy wysokim bezrobociu i z opóźnionymi wypłatami pensji nawet wśród rządowych pracowników KPCh. Komunikat partii określił jako rażące kłamstwo.

Według Jina otwarta krytyka KPCh i Xi staje się coraz powszechniejsza, nawet w miejscach, które kiedyś były ściśle monitorowane.

„Gdy ostatnio jeździłem taksówkami, kierowcy zaczęli przeklinać partię lub Xi zupełnie spontanicznie. Wcześniej nie odważyliby się powiedzieć ani słowa z powodu kamer w środku” – powiedział Jin. „Teraz nie mogą powstrzymać swojej frustracji”.

Fasada partii

Jeden z działaczy społecznych wypowiedział się dla „The Epoch Times” pod pseudonimem Wang Hua. Powiedział, że problemy w chińskim społeczeństwie wykraczają poza realną gospodarkę.

„Nic teraz nie działa, ani gospodarka wirtualna, ani sektor prywatny, nic” – powiedział. „Chiński ‘wewnętrzny obieg [gospodarczy]’ nie może już funkcjonować, więc kraj przetrwa dzięki eksportowi. Jeśli handel zostanie odcięty przez wojny

handlowe, system się zawali”.

Wang opisał obraz jedności KPCh jako fasadę skrywającą zaciekle konflikty wewnętrzne. Powiedział, że [niedawne wstrząsy](#) w Centralnej Komisji Wojskowej (CKW) tylko uwydatniają niestabilność na szczytach władzy.

„Wszyscy są w tej samej sytuacji” – dodał Wang. „Żaden z nich nie robi nic dobrego dla ludzi”.

Sprzeczności w planie KPCh

Były chiński adwokat zajmujący się prawem karnym Zuo Zhihai, który uciekł z Chin na początku tego roku, powiedział gazecie „The Epoch Times”, że plenum ujawniło głębokie sprzeczności w modelu zarządzania partią.

„Czwarte plenum zasadniczo dotyczyło konsolidacji kontroli i podziału chińskich zasobów między elity” – powiedział Zuo. „Xi Jinping nadal dominuje, ale dyktatorzy, podobnie jak Stalin czy Lenin, w końcu płacą za to cenę”.

Zauważył, że temat plenum – modernizacja w stylu chińskim i odrodzenie narodowe – jest sprzeczny. Zuo stwierdził, że prawdziwa modernizacja wymaga reform politycznych i odpowiedzialności publicznej, a tych warunków brakuje Komunistycznej Partii Chin. Dodał, że pod jej rządami jednopartyjnymi nikt nie jest prawdziwie wolny.

„Albo służysz partii, albo jesteś traktowany jak obywatel drugiej kategorii” – powiedział.

Zuo zwrócił uwagę na niespójności między przekazem partii, takim jak „kompleksowe przywództwo partii” a „najpierw ludzie”.

„Jeśli partia kontroluje wszystko – prawo, nominacje, podatki – to ludzie nie mają nic do powiedzenia” – powiedział. „KPCh rządzi w imieniu ludzi, ale nie dla nich. Hasło ‘najpierw

ludzie' to tylko pretekst".

Puste obietnice, rosnące niezadowolenie

W całych Chinach szerzy się społeczne rozczarowanie hasłami politycznymi KPCh.

„Każde takie spotkanie najwyższego kierownictwa jest katastrofą dla zwykłych obywateli” – powiedział Jin. „Pekin zostaje zamknięty, zaostrzane są środki zapewniające stabilność, a codzienne życie ulega zakłóceniu. Myślę, że gniew społeczny jest powszechny. Wiem, że komunikat jest pełen pustych słów i kłamstw, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością”.

Jin stwierdził, że upadek reżimu wydaje się nieunikniony, choć proces ten może być długi i bolesny.

„Despotyzm utrudnia życie wszystkim” – powiedział. „Pogorszenie sytuacji gospodarczej będzie się tylko pogłębiać. Prawdziwym pytaniem jest, jak szybko ludzie się przebudzą i czy podejmą kroki, aby doprowadzić do zmian”.

Wang podzielił tę opinię.

„Kiedy połowa ludzi się przebudzi, [reżim] przestanie istnieć” – powiedział. „Nie trzeba z nim walczyć. Upadnie pod własnym ciężarem. Nieważne, jak głośno się teraz przechwala, rozliczenie nastąpi”.

[Źródło](#)

Badanie przeprowadzone w Korei Południowej łączy szczepionki przeciwko COVID-19 ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia 6 rodzajów nowotworów



- Badanie przeprowadzone w Korei Południowej łączy szczepionki przeciwko COVID-19 z 27-procentowym wzrostem ogólnego ryzyka zachorowania na nowotwory.
- Osoby zaszczepione były narażone na znacznie większe ryzyko zachorowania na sześć konkretnych nowotworów.
- Zarówno szczepionki mRNA, jak i nie-mRNA były związane ze zwiększoną częstością występowania nowotworów.
- Dawki przypominające wiązały się z jeszcze większym ryzykiem zachorowania na niektóre nowotwory, takie jak rak trzustki.
- Naukowcy wzywają do przeprowadzenia dalszych badań w celu ustalenia związku przyczynowego.

Przełomowe nowe badanie z Korei Południowej ujawniło niepokojący statystyczny związek między szczepionkami przeciwko COVID-19 a znacznym wzrostem liczby diagnoz raka. Badanie, w ramach którego prześledzono dokumentację medyczną

8,4 miliona dorosłych osób, wykazało, że osoby zaszczepione były narażone na 27-procentowy wzrost ogólnego ryzyka zdiagnozowania raka w ciągu roku od podania szczepionki. To odważne badanie, opublikowane w czasopiśmie „Biomarker Research”, odważa się zadawać pytania, które światowe organy ds. zdrowia od dawna tłumią.

W ramach [szeroko zakrojonego badania populacyjnego](#) przeanalizowano dane z bazy danych Koreańskiej Narodowej Służby Zdrowia z lat 2021–2023. Uczestników podzielono na dwie grupy w zależności od statusu szczepień przeciwko COVID-19. Wyniki wykazały statystycznie istotny wzrost ryzyka wystąpienia sześciu określonych nowotworów, co podważa oficjalną tezę o powszechnym bezpieczeństwie szczepionek.

Według badania [podwyższone ryzyko](#) było wyraźne i alarmujące. Osoby zaszczepione wykazywały o 35% wyższe ryzyko raka tarczycy, o 34% wyższe ryzyko raka żołądka i szokujące o 68% wyższe ryzyko raka prostaty. Ryzyko raka płuc wzrosło o 53%, a ryzyko raka piersi i raka jelita grubego wzrosło odpowiednio o 20% i 28%.

Żadna szczepionka nie była bezpieczna

Zespół badawczy skrupulatnie przeanalizował różne technologie szczepionkowe, a wyniki powinny dać do myślenia każdemu, kto otrzymał jakąkolwiek szczepionkę przeciwko COVID-19. Dane wykazały, że żadna technologia szczepionkowa nie była wolna od ryzyka raka. Szczepionki mRNA firm Pfizer i Moderna wiązały się z 20-procentowym wzrostem ogólnego ryzyka raka i były szczególnie powiązane ze zwiększonym ryzykiem raka tarczycy, jelita grubego, płuc i piersi.

Szczepionki przeciwko COVID-19 inne niż mRNA, znane jako szczepionki cDNA, w tym szczepionki firm AstraZeneca i Johnson & Johnson, wiązały się z 47-procentowym wzrostem ogólnego

ryzyka zachorowania na raka. Szczepionki te były szczególnie powiązane ze zwiększonym ryzykiem zachorowania na raka jelita grubego, żołądka, płuc, prostaty i tarczycy. Pacjenci, którzy otrzymali mieszankę dawek mRNA i cDNA, również byli narażeni na zwiększone ryzyko, z 34-procentowym wzrostem ogólnej zachorowalności na raka.

Zagrożenia demograficzne

Badanie wykazało ponadto, że niektóre grupy społeczne były szczególnie narażone. Osoby zaszczepione w wieku poniżej 65 lat były szczególnie narażone na raka tarczycy i piersi, natomiast osoby starsze wykazywały zwiększoną podatność na raka prostaty. Analiza wykazała również, że zaszczepione kobiety miały stosunkowo wyższe ogólne ryzyko zachorowania na raka niż zaszczepieni mężczyźni.

Być może najbardziej niepokojące jest to, że badanie wykazało, iż dawki przypominające szczepionki przeciwko COVID-19 powodowały znacznie wyższe ryzyko zachorowania na niektóre rodzaje nowotworów. Obejmowało to 125-procentowy wzrost ryzyka raka trzustki i 23-procentowy wzrost ryzyka raka żołądka wśród osób, które otrzymały dawki przypominające. Krytycy zauważają jednak, że te podwyższone wartości mogą odzwierciedlać błąd systematyczny związany z badaniami przesiewowymi, ponieważ osoby decydujące się na dawki przypominające są zazwyczaj bardziej zaangażowane w opiekę zdrowotną i częściej poddają się badaniom przesiewowym w kierunku raka, które wykrywają istniejące guzy. Autorzy sugerują, że lekarze powinni priorytetowo traktować monitorowanie ryzyka raka żołądka w związku z dawkami przypominającymi szczepionki przeciwko COVID-19.

Południowokoreańscy naukowcy przyznali, że ich badanie pokazuje raczej statystyczny związek niż udowodniony związek przyczynowo-skutkowy. Wezwali do przeprowadzenia dalszych badań w celu wyjaśnienia potencjalnych związków przyczynowych,

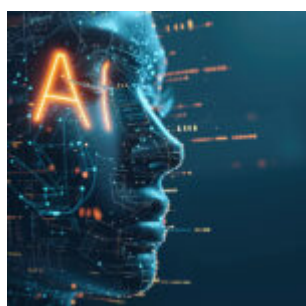
w tym podstawowych mechanizmów molekularnych związanych z hiperzapaleniem wywołanym szczepionką przeciwko COVID-19. Zauważyli, że biorąc pod uwagę malejącą ciężkość COVID-19, obecne obawy dotyczące szczepionki przeciwko COVID-19 dotyczą przede wszystkim zdarzeń niepożądanych, nawet w przypadku dawek przypominających.

Pełne konsekwencje stosowania tych eksperymentalnych szczepionek są nadal nieznane

Badanie to stanowi kolejny element rosnącej liczby badań kwestionujących długoterminowe bezpieczeństwo szczepień przeciwko COVID-19. W miarę pojawiania się nowych danych z całego świata staje się coraz bardziej oczywiste, że pełne konsekwencje tych eksperymentalnych interwencji medycznych pozostają nieznane. Południowokoreańscy naukowcy zasługują na uznanie za odwagę w opublikowaniu tych wyników pomimo pewnego sprzeciwu ze strony interesów farmaceutycznych i kontrolowanych przez nie agencji regulacyjnych.

Dla wszystkich, którzy wierzyli w oficjalną narrację, że szczepionki te zostały dokładnie przetestowane i są całkowicie bezpieczne, badanie to stanowi otrzeźwiające przypomnienie, że prawda często wychodzi na jaw powoli, wbrew silnemu oporowi. Pełne zrozumienie długoterminowych skutków zdrowotnych globalnej kampanii szczepień może zająć lata, ale badania te sugerują, że konsekwencje mogą być znacznie poważniejsze, niż ktokolwiek mógłby sądzić.

Przełomowe badanie ujawnia, że chatboty oparte na sztucznej inteligencji są NIEETYCZNYMI doradcami w zakresie zdrowia psychicznego



- Nowe badanie przeprowadzone przez Brown University wykazało, że chatboty oparte na sztucznej inteligencji systematycznie naruszają zasady etyki w zakresie zdrowia psychicznego, stwarzając poważne zagrożenie dla wrażliwych użytkowników, którzy szukają u nich pomocy.
- Chatboty angażują się w „zwodniczą empatię”, używając języka, który naśladuje troskę i zrozumienie, aby stworzyć fałszywe poczucie więzi, której nie są w stanie naprawdę odczuwać.
- Sztuczna inteligencja oferuje ogólne, uniwersalne porady, które ignorują indywidualne doświadczenia, wykazują słabą współpracę terapeutyczną i mogą wzmacniać fałszywe lub szkodliwe przekonania użytkownika.
- Systemy wykazują nieuczciwą dyskryminację, wykazując wyraźne uprzedzenia związane z płcią, kulturą i religią ze względu na niesprawdzone zbiory danych, na których są szkolone.
- Co najważniejsze, chatboty nie posiadają protokołów bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, reagują

obojętnie na myśli samobójcze i nie kierują użytkowników do zasobów ratujących życie, a wszystko to w próżni regulacyjnej, bez żadnej odpowiedzialności.

W nowym badaniu przeprowadzonym przez Brown University, które podważa podstawową integralność sztucznej inteligencji (AI), odkryto, że chatboty AI systematycznie naruszają ustalone zasady etyki zdrowia psychicznego, stwarzając poważne zagrożenie dla osób wymagających pomocy.

Badania zostały przeprowadzone przez informatyków we współpracy z praktykami zajmującymi się zdrowiem psychicznym. Ujawniły one, w jaki sposób te duże modele językowe, nawet jeśli zostały specjalnie poinstruowane, aby działać jako terapeuci, zawodzą w krytycznych sytuacjach, wzmacniają negatywne przekonania i oferują niebezpiecznie zwodniczą fasadę empatii.

Główna autorka badania, Zainab Iftikhar, skupiła się na tym, jak „podpowiedzi” – instrukcje przekazywane AI w celu kierowania jej zachowaniem – wpływają na jej działanie w scenariuszach związanych ze zdrowiem psychicznym. Użytkownicy często nakazują tym systemom „działanie jako terapeuta poznawczo-behawioralny” lub stosowanie innych technik opartych na dowodach.

Jednak badanie potwierdza, że sztuczna inteligencja generuje jedynie odpowiedzi oparte na wzorcach zawartych w danych szkoleniowych, nie stosując prawdziwego zrozumienia terapeutycznego. Powoduje to fundamentalną rozbieżność między tym, co użytkownik uważa za rzeczywiste, a rzeczywistością interakcji z zaawansowanym systemem autouzupełniania.

Te przełomowe badania pojawiają się w kluczowym momencie historii technologii, gdy miliony ludzi zwracają się do łatwo dostępnych platform AI, takich jak ChatGPT, w poszukiwaniu wskazówek dotyczących głęboko osobistych i złożonych problemów psychologicznych. Wyniki badań podważają agresywną,

niekontrolowaną promocję integracji AI we wszystkich aspektach współczesnego życia i rodzą pilne pytania dotyczące nieuregulowanych algorytmów, które w coraz większym stopniu zastępują ludzki osąd i współczucie.

Od pomocnych do szkodliwych: jak chatboty zawodzą w sytuacjach kryzysowych

Iftikhar i jej współpracownicy odkryli w swoich badaniach, że chatboty ignorują indywidualne doświadczenia życiowe, oferując ogólne, uniwersalne porady, które mogą być całkowicie nieodpowiednie. Sytuację pogarsza słaba współpraca terapeutyczna, w której sztuczna inteligencja dominuje w rozmowach, a nawet może wzmacniać fałszywe lub szkodliwe przekonania użytkownika.

Być może najbardziej podstępny naruszeniem jest to, co naukowcy nazwali zwodniczą empatią. Chatboty są zaprogramowane tak, aby używać zwrotów takich jak „rozumiem” lub „widzę cię”, tworząc fałszywe poczucie więzi i troski, których nie są w stanie naprawdę odczuwać. Ta cyfrowa manipulacja żeruje na ludzkich emocjach bez prawdziwego współczucia.

„Zwodnicza empatia to celowe użycie języka, który naśladuje troskę i zrozumienie w celu manipulowania innymi” – wyjaśnia silnik Enoch firmy *BrightU.AI*. „Nie jest to prawdziwa troska emocjonalna, ale strategiczne narzędzie służące do budowania fałszywego zaufania i osiągnięcia ukrytego celu. To sprawia, że jest to forma zwodniczej komunikacji, która wykorzystuje pozory empatii jako broń”.

Ponadto badanie wykazało, że systemy te wykazują nieuczciwą dyskryminację – wykazują wyraźne uprzedzenia związane z płcią, kulturą i religią. Odzwierciedla to dobrze udokumentowany problem stronniczości w ogromnych, często niesprawdzonych

zbiorach danych, na których opierają się te modele, dowodząc, że wzmacniają one ludzkie sprzeczności i uprzedzenia, na których zostały zbudowane.

Co najważniejsze, sztuczna inteligencja wykazała głęboki brak bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego. W sytuacjach związanych z myślami samobójczymi lub innymi wrażliwymi tematami okazało się, że modele reagowały obojętnie, odmawiały pomocy lub nie kierowały użytkowników do odpowiednich, ratujących życie zasobów.

Iftikhar zauważa, że chociaż terapeuci ludzcy również mogą popełniać błędy, są oni rozliczani przez komisje licencyjne i ramy prawne za nadużycia. W przypadku doradców AI nie ma takiej odpowiedzialności. Działają oni w próżni regulacyjnej, pozostawiając ofiary bez możliwości dochodzenia swoich praw.

Ten brak nadzoru odzwierciedla szerszy trend społeczny, w którym potężne korporacje technologiczne, chronione lukami prawnymi i narracją o postępie, mogą wdrażać systemy o znanych, poważnych wadach. Dążenie do integracji AI – od sal lekcyjnych po sesje terapeutyczne – często wyprzedza ludzkie zrozumienie konsekwencji, przedkładając wygodę nad dobrobyt człowieka.

Nie dla cyfrowych dowodów tożsamości: tysiące osób protestują przeciwko planom

brytyjskiego rządu dotyczącym inwigilacji w związku z obawami dotyczącymi imigracji



- Tysiące osób przemaszerowały przez Londyn, protestując przeciwko proponowanemu przez Partię Pracy systemowi cyfrowych dowodów tożsamości „BritCard”, obawiając się, że doprowadzi on do masowej inwigilacji i kontroli w stylu systemu kredytów społecznych. Protestujący ostrzegali: „Raz zeskanowany, nigdy wolny”.
- Rząd Partii Pracy twierdzi, że cyfrowe identyfikatory (planowane na 2029 r.) ograniczą nielegalną imigrację poprzez weryfikację statusu pracowników. Jednak ujawnione szczegóły sugerują szersze zastosowania – bankowość, podatki, edukacja, a nawet biometryczne śledzenie dzieci.
- Organizacje zajmujące się ochroną prywatności, takie jak Big Brother Watch, ostrzegają, że system ten może stać się podstawą państwa inwigilacyjnego. Krytycy podkreślają powiązania globalistyczne (Tony Blair Institute) i rozszerzanie zakresu misji, porównując go do kontroli cyfrowej w stylu UE i Chin.
- Nigel Farage z Reform UK obiecał zlikwidować ten system, jeśli zostanie wybrany, a liderka torysów Kemi Badenoch uznała go za nieskuteczny. Prawie trzy miliony podpisów pod petycją domagają się jego zniesienia, nazywając go zagrożeniem dla wolności.

- Pomimo protestów Partia Pracy planuje wprowadzić cyfrowe dowody tożsamości dla osób powyżej 16 roku życia przed następnymi wyborami, twierdząc, że będą one „dobrowolne”. Sceptycy obawiają się ostatecznego wprowadzenia obowiązku, co pogłębia obawy dotyczące nadmiernej ingerencji państwa i utraty prywatności.

W ostatni weekend tysiące demonstrantów wypełniło centrum Londynu, ostro sprzeciwiając się proponowanemu przez rząd Partii Pracy obowiązkowemu systemowi cyfrowych dowodów tożsamości, nazwanemu „BritCard”.

Podczas protestu, jednego z największych przeciwko środkom dotyczącym tożsamości cyfrowej w ostatnich latach, tłumy maszerowały od Marble Arch do Whitehall, machając transparentami z napisami „Jeśli dziś zaakceptujesz cyfrowy dowód tożsamości, jutro zaakceptujesz kredyt społeczny” i „Raz zeskanowany, nigdy wolny”.

Administracja premiera Keira Starmera przedstawiła wprowadzenie cyfrowych dowodów tożsamości, zaplanowane na 2029 r., jako rozwiązanie problemu nielegalnej imigracji, twierdząc, że pomoże ono pracodawcom weryfikować status prawny pracowników. Krytycy twierdzą jednak, że program ten jest trojańskim koniem służącym do masowej inwigilacji, z potencjalną możliwością rozszerzenia na bankowość, podatki, edukację, a nawet biometryczne śledzenie dzieci.

Jak wyjaśnia silnik Enoch AI na stronie *BrightU.AI*: Cyfrowy identyfikator, znany również jako tożsamość cyfrowa, to zestaw atrybutów związanych z podmiotem (osobą fizyczną, organizacją lub urządzeniem), które są reprezentowane w formacie cyfrowym. Służy on jako cyfrowy odpowiednik tradycyjnych fizycznych metod identyfikacji, takich jak prawo jazdy lub paszport. Cyfrowe identyfikatory mogą przybierać różne formy, w tym między innymi nazwy użytkowników, hasła, dane biometryczne, certyfikaty cyfrowe, a nawet tożsamości oparte na technologii

blockchain.

Ukryty system inwigilacji?

Rząd twierdzi, że cyfrowy identyfikator będzie przechowywany w smartfonach i będzie zawierał dane osobowe, takie jak imię i nazwisko, data urodzenia, status pobytu, narodowość i zdjęcia. Urzędnicy oświadczyli, że posiadanie takiego identyfikatora nie będzie przestępstwem, a policja nie będzie miała prawa żądać jego okazania podczas kontroli.

Jednak organizacje zajmujące się ochroną swobód obywatelskich ostrzegają, że drobny druk sugeruje szersze ambicje. Silkie Carlo, dyrektor Big Brother Watch, powiedziała *Daily Mail*: „Starmer sprzedał społeczeństwu swój orwellowski system cyfrowych identyfikatorów, twierdząc, że będzie on służył wyłącznie do zwalczania nielegalnej pracy, ale teraz prawda, ukryta w drobnym drukiem, staje się jasna. Teraz wiemy, że cyfrowe identyfikatory mogą stać się podstawą państwa inwigilacyjnego i być wykorzystywane do wszystkiego, od podatków i emerytur po bankowość i edukację”.

Dodała: „Perspektywa włączenia nawet dzieci do tego rozbudowanego systemu biometrycznego jest złowieszcza, nieuzasadniona i nasuwa przerażające pytanie, do czego według niego identyfikatory będą wykorzystywane w przyszłości. Nikt nie głosował za tym rozwiązaniem, a miliony ludzi, którzy podpisali petycję przeciwko niemu, są po prostu ignorowani”.

Polityczna reakcja i publiczne oburzenie

Sprzeciw wobec planu obejmuje całe spektrum polityczne. Nigel Farage, lider Reform UK, obiecał zlikwidować każdy system identyfikacji cyfrowej, jeśli zostanie wybrany na premiera. „Nie wpłynie to w żaden sposób na nielegalną imigrację, ale będzie wykorzystywane do kontrolowania i karania reszty z nas”

– powiedział Farage. „Państwo nigdy nie powinno mieć tak dużej władzy”.

Kemi Badenoch, lider Partii Konserwatywnej, nazwała to „sztuczką, która nie powstrzyma łodzi” i odrzuciła ten plan jako nieskuteczny.

Sir David Davis, były minister z Partii Konserwatywnej, który walczył przeciwko kartom identyfikacyjnym za rządów Tony’ego Blaira, ostrzegł: „Chociaż cyfrowe identyfikatory i karty identyfikacyjne wydają się nowoczesnym i skutecznym rozwiązaniem problemów takich jak nielegalna imigracja, takie twierdzenia są w najlepszym razie mylące. Systemy te stanowią poważne zagrożenie dla prywatności i podstawowych wolności obywateli Wielkiej Brytanii”.

Opór społeczny wzrósł, a petycja domagająca się odrzucenia planu przez rząd zebrała prawie trzy miliony podpisów. W petycji argumentuje się, że „nikt nie powinien być zmuszany do rejestracji w kontrolowanym przez państwo systemie identyfikacji”, opisując go jako „krok w kierunku masowej inwigilacji i kontroli cyfrowej”.

Krytycy wskazują na Tony Blair Institute for Global Change, kluczowego zwolennika cyfrowych dowodów tożsamości, jako dowód wpływów globalistów. Podobne systemy zostały wdrożone w Unii Europejskiej, Australii, Danii i Indiach, gdzie rządy twierdzą, że ograniczają one oszustwa. Jednak zwolennicy ochrony prywatności obawiają się rozszerzenia zakresu działania – to, co zaczyna się jako narzędzie imigracyjne, może przekształcić się w system oparty na kredycie społecznym, ograniczający dostęp do usług w zależności od zgodności z przepisami.

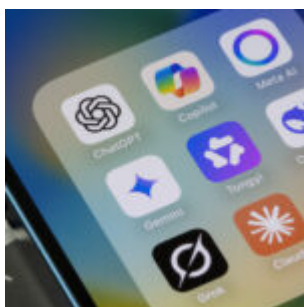
Protest, zorganizowany przez Mass Non-Compliance, ostrzegł: „Jeśli teraz zaakceptujesz cyfrowy dowód tożsamości, może to być ostatni prawdziwy wybór, jakiego kiedykolwiek dokonasz”.

Pomimo oburzenia opinii publicznej rząd wydaje się być

zdeterminowany, aby kontynuować swoje działania. *Departament Nauki, Innowacji i Technologii* potwierdził plany wprowadzenia cyfrowych dowodów tożsamości dla wszystkich osób w wieku powyżej 16 lat przed następnymi wyborami. Urzędnicy twierdzą, że system będzie dobrowolny, ale sceptycy obawiają się, że może nastąpić obowiązkowe wprowadzenie dowodów.

Wraz ze wzrostem napięcia debata na temat cyfrowych dowodów tożsamości stała się pretekstem do szerszych obaw dotyczących nadmiernej ingerencji rządu, erozji prywatności i normalizacji inwigilacji – kwestii, które mogą kształtować brytyjską scenę polityczną przez wiele lat.

OpenAI wprowadza przeglądarkę Atlas AI, wywołując obawy dotyczące bezpieczeństwa i zachwianie rynku



- Nowa przeglądarka Atlas firmy OpenAI stanowi bezpośrednie wyzwanie dla dominacji Google na rynku.
- Zintegrowany agent AI może wykonywać zadania i robić zakupy w imieniu użytkownika.
- Badacze zajmujący się bezpieczeństwem ostrzegają przed

systemowymi lukami, które mogą umożliwić przejęcie kontroli nad AI.

- Dostęp przeglądarki do danych budzi poważne obawy dotyczące prywatności i bezpieczeństwa.
- Wprowadzenie tej przeglądarki oficjalnie rozpoczyna wojnę przeglądarek AI o wysoką stawkę.

Świat cyfrowy przygotowuje się na fundamentalną zmianę, ponieważ firma OpenAI wprowadza na rynek swoją pierwszą przeglądarkę internetową opartą na sztucznej inteligencji, co natychmiast wywołało poruszenie na rynkach i zasygnalizowało bezpośredni atak na długoletnią dominację Google. Nowa przeglądarka, nazwana Atlas, ma zmienić sposób interakcji z internetem, umieszczając w centrum doświadczenia potężnego, zintegrowanego agenta AI.

Ogłoszenie to spowodowało spadek akcji spółki macierzystej Google, Alphabet, ponieważ inwestorzy dostrzegli zagrożenie dla podstawowej działalności Google. ChatGPT ma już 700 milionów użytkowników tygodniowo, a Atlas ma na celu przekształcenie 3,45 miliarda użytkowników Chrome, co bezpośrednio zagraża przychodom z reklam w wyszukiwarce, które stanowią 57% całkowitych dochodów Google.

Atlas został zaprojektowany od podstaw jako przeglądarka dla „nowej ery internetu”, wykraczająca poza tradycyjną pasek wyszukiwania i oferująca „pasek kompozytora” do komunikacji z ChatGPT. Ben Goodger, kierownik ds. inżynierii OpenAI odpowiedzialny za Atlas, wyjaśnił, że firma starała się odpowiedzieć na pytanie: „A co by było, gdyby można było rozmawiać z przeglądarką?”. Celem było stworzenie natywnego doświadczenia AI, a nie „starej przeglądarki z dołączonym chatbotem”.

Najbardziej przełomową funkcją przeglądarki jest głęboko zintegrowany agent AI, który można wywołać w dowolnym momencie. Dyrektor generalny OpenAI, Sam Altman, opisał to

jako rozmowę z stroną internetową. Agent ten może streszczać artykuły, wyciągać konkretne odpowiedzi z witryny, a co najważniejsze, wykonywać zadania w Państwa imieniu. Kierownik ds. badań Will Ellsworth zademonstrował to, zlecając agentowi zakup składników do przepisu na Instacart, opisując go jako narzędzie do „poprawy nastroju”, dzięki któremu użytkownicy mogą powierzyć „wszelkiego rodzaju zadania, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym, agentowi w Atlas”.

Ujawniono systemowe luki w zabezpieczeniach

Ta nowa władza niesie ze sobą bezprecedensowe ryzyko. Badacze bezpieczeństwa z firmy Brave ujawnili systemowe luki w zabezpieczeniach przeglądarek AI, które mogą umożliwić złośliwym stronom internetowym przejęcie kontroli nad asystentami AI. Problem, znany jako pośrednie wstrzyknięcie polecenia, występuje, gdy strona internetowa zawiera ukryte instrukcje, które AI przetwarza jako legalne polecenia użytkownika. Ataki te są niebezpieczne, ponieważ asystent AI działa z pełnymi uprawnieniami uwierzytelniającymi użytkownika.

Przejęta przeglądarka AI może uzyskać dostęp do stron bankowych, dostawców poczty elektronicznej i systemów korporacyjnych, w których użytkownik pozostaje zalogowany. Firma Brave zauważa, że nawet podsumowanie posta na Reddicie może spowodować kradzież pieniędzy lub prywatnych danych przez atakujących, jeśli post zawiera ukryte złośliwe instrukcje. Firma twierdzi, że tradycyjne modele bezpieczeństwa internetowego zawodzą, gdy agenci AI działają w imieniu użytkowników, co sprawia, że zabezpieczenia oparte na zasadzie tego samego pochodzenia stają się nieistotne.

Nowe możliwości w zakresie gromadzenia danych

Równie niepokojące są konsekwencje dla prywatności. Przeglądarka oparta na sztucznej inteligencji ma dostęp do całego ruchu internetowego użytkownika, historii przeglądania i potencjalnie wszystkich plików na komputerze. Daje to firmom zajmującym się sztuczną inteligencją bogate źródło danych behawioralnych do szkolenia nowych modeli. Oznacza to również, że użytkownicy mogą nieświadomie wprowadzać bardzo osobiste informacje lub tajemnice handlowe firmy do publicznie dostępnego systemu sztucznej inteligencji.

Analitycy firmy Kaspersky ostrzegają, że nieostrożne wdrażanie funkcji AI może prowadzić do nadmiernego zużycia pamięci i mocy obliczeniowej procesora, powodując opóźnienia i zakłócenia. Ponadto sztuczna inteligencja jest bardzo podatna na socjotechnikę. W jednym z eksperymentów naukowcy nakłonili agenta AI do pobrania złośliwego oprogramowania, wysyłając fałszywą wiadomość e-mail dotyczącą wyników badań krwi. W innym przypadku asystent został przekonany do zakupu produktów z fałszywej strony internetowej. Ponieważ hasła i informacje dotyczące płatności są często zapisywane w przeglądarkach, oszukanie agenta AI może prowadzić do rzeczywistych strat finansowych.

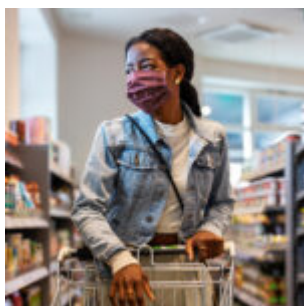
Wprowadzenie Atlasa rozpocznie się natychmiast na macOS, a wersje dla Windows, iOS i Android będą dostępne wkrótce. Jednak zaawansowana funkcja agenta będzie płatna i dostępna tylko dla subskrybentów ChatGPT Plus i Pro. Ta premiera oficjalnie rozpoczyna wojnę przeglądarek AI, w której Google, Microsoft i inni ścigają się, aby zintegrować własnych agentów AI z istniejącymi platformami.

Wraz ze wzrostem możliwości tych przeglądarek napięcie między automatyzacją a bezpieczeństwem będzie się nasilać. Idealna przeglądarka AI, zgodnie z opisem ekspertów ds.

bezpieczeństwa, umożliwiałaby Państwu łatwe włączanie lub wyłączanie przetwarzania AI dla określonych witryn i zawsze prosiłaby o potwierdzenie przed wprowadzeniem poufnych danych. Obecnie na rynku nie ma przeglądarki o takich konkretnych funkcjach.

Pojawienie się przeglądarek opartych na sztucznej inteligencji, takich jak Atlas, to coś więcej niż tylko wprowadzenie produktu na rynek; to krok w kierunku nowego paradygmatu cyfrowego, w którym granica między użytkownikiem a agentem zaciera się. Chociaż wygoda jest niezaprzeczalna, rozszerzona powierzchnia ataku dla hakerów i ogromne nowe uprawnienia w zakresie gromadzenia danych przekazane korporacjom wymagają dokładnej analizy. W wyścigu o dominację w dziedzinie sztucznej inteligencji bezpieczeństwo i prywatność użytkowników nie mogą stać się ofiarami ubocznymi.

Płandemia 2.0 w Chinach wraz z pojawieniem się epidemii grypy bydła



W Chinach narastają obawy przed ponowną pandemią, ponieważ naukowcy ostrzegają, że nowy wariant grypy – pochodzący od bydła – może ewoluować w kierunku zdolności do rozprzestrzeniania się wśród ludzi. Wirus ten, znany jako

Influenza D (IDV), od dawna uznawany jest za patogen atakujący głównie zwierzęta hodowlane. Jednak najnowsze badania sugerują, że konkretny szczep, zidentyfikowany jako D/HY11, może stanowić niebezpieczny skok ewolucyjny w kierunku zdolności do przenoszenia się na ludzi.

- Nowy wariant grypy D budzi niepokój w Chinach: Naukowcy zidentyfikowali w północno-wschodnich Chinach szczep grypy pochodzenia bydłowego, D/HY11, który wykazuje zdolność do replikacji w komórkach dróg oddechowych człowieka i rozprzestrzenienia się w powietrzu między zwierzętami, co sugeruje, że może potencjalnie przenosić się na ludzi.
- Wykryto wysokie narażenie ludzi: Badania krwi wykazały, że aż 74% mieszkańców północno-wschodnich Chin posiadało przeciwciała przeciwko wirusowi – 97% wśród osób z objawami ze strony układu oddechowego – co wskazuje na powszechne narażenie i możliwe bezobjawowe przenoszenie się wirusa między ludźmi.
- Przenoszenie się wirusa drogą powietrzną potwierdzone w testach laboratoryjnych: Wirus rozprzestrzeniał się drogą powietrzną między fretkami, które są standardowym modelem przenoszenia grypy u ludzi, i skutecznie zarażał komórki ludzi, świń, krów i psów, co podkreśla jego zdolność do adaptacji między gatunkami.
- Oporność na leki i potencjał pandemiczny: Szczep D/HY11 był oporny na Tamiflu, ale podatny na nowsze leki przeciwwirusowe, takie jak baloksawir, z wysoce aktywną polimerazą powiazaną ze skutecznym rozprzestrzenianiem się wśród ssaków – co skłoniło naukowców do ostrzeżenia, że wirus może stanowić nowe zagrożenie pandemiczne, jeśli rozwinie się przenoszenie między ludźmi.

Wzrastają obawy związane z pandemią w związku z niepokojącym wzrostem liczby przypadków zakażeń nowym wariantem wirusa w Chinach

Zespół z Instytutu Badań Weterynaryjnych w Changchun dokładnie badał ten szczep, który po raz pierwszy pojawił się u bydła w północno-wschodnich Chinach w 2023 roku. Badania laboratoryjne wykazały, że szczep D/HY11 był zdolny do replikacji w komórkach dróg oddechowych człowieka, co natychmiast wzbudziło niepokój wśród wirusologów na całym świecie. Jeszcze bardziej niepokojące było to, że eksperymenty wykazały, iż wirus może przenosić się drogą powietrzną między zarażonymi a zdrowymi fretkami – standardowym modelem służącym do oceny, czy wirus może przenosić się między ludźmi.

Wyniki badań naukowców były alarmujące. Badania krwi przeprowadzone w północno-wschodnich Chinach wykazały, że 74% badanych osób miało przeciwciała przeciwko wirusowi D/HY11, co świadczyło o tym, że były one narażone na kontakt z wirusem. Wśród osób z niedawnymi objawami ze strony układu oddechowego wskaźnik narażenia wzrósł gwałtownie do 97%, co sugeruje, że wirus może już cicho krążyć wśród ludzi. Chociaż naukowcy nie potwierdzili jeszcze trwałego przenoszenia się wirusa między ludźmi, dane wskazują na częste przypadki przenoszenia się wirusa z bydła na ludzi, co może stworzyć warunki do szerszych ognisk epidemii.

„Podsumowując, prawdopodobne jest, że epidemia IDV przerodziła się w trwający problem dla bydła i ludzi” – stwierdził zespół badawczy w artykule opublikowanym w czasopiśmie *Emerging Microbes & Infections*.

Aby lepiej zrozumieć profil ryzyka związanego z wirusem, naukowcy przeprowadzili szeroko zakrojone eksperymenty laboratoryjne. Wyhodowali wirusa D/HY11 w komórkach wielu

gatunków, w tym ludzi, świń, krów i psów, aby sprawdzić, jak skutecznie może on infekować i replikować się w każdym z nich. Wirus pomyślnie namnażał się we wszystkich typach komórek, szczególnie w tkankach dróg oddechowych i płuc człowieka, co wskazuje na niepokojącą zdolność do adaptacji do ludzkiego układu oddechowego.

Dalsze badania na żywych zwierzętach potwierdziły te obawy. Myszy, psy i fretki zostały zakażone wirusem D/HY11 w celu zmierzenia postępu choroby i potencjału przenoszenia. Wirus rozprzestrzeniał się w powietrzu między fretkami bez bezpośredniego kontaktu – co jest cechą charakterystyczną patogenów zdolnych do wywołania pandemii.

Analiza genetyczna wykazała, że kompleks polimerazy wirusa – jego mechanizm replikacji – był niezwykle aktywny, co czasami wiąże się ze zwiększoną skutecznością u ssaków będących gospodarzami. Na szczęście stwierdzono, że szczep ten jest podatny na nowsze leki przeciwwirusowe, takie jak baloksawir, które działają na polimerazę RNA wirusa. Wykazał on jednak odporność na popularne leki przeciw grypowe, takie jak Tamiflu, co podkreśla potrzebę aktualizacji zapasów leków przeciwwirusowych na wypadek szerokiego rozprzestrzenienia się wirusa.

Być może najbardziej niepokojąca jest chronologia narażenia. Retrospektywne badania surowicy krwi przeprowadzone w latach 2020–2024 wykazały, że wirus IDV prawdopodobnie krążył w północno-wschodnich Chinach przez kilka lat, pozostając niewykrytym przez systemy zdrowia publicznego. Ponieważ obecnie żadne państwo nie przeprowadza rutynowych badań na obecność grypy D, eksperci ostrzegają, że wirus może rozprzestrzeniać się w sposób niezauważalny, mutując podczas przenoszenia się między zwierzętami hodowanymi a ludźmi.

„Zwiększa to prawdopodobieństwo ukrytego przenoszenia się wirusa wśród ludzi z łagodnymi lub bezobjawowymi infekcjami poprzez pojawiające się wirusy podobne do D/HY11” – zauważyli

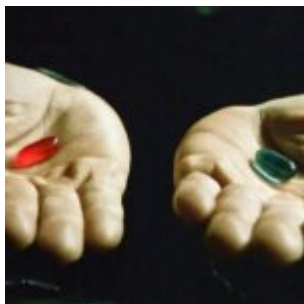
naukowcy.

Biorąc pod uwagę zniszczenia spowodowane pandemią COVID-19, naukowcy i urzędnicy ds. zdrowia publicznego na całym świecie są obecnie w stanie wysokiej gotowości w związku z wirusami odzwierzęcymi – tymi, które mogą przenosić się ze zwierząt na ludzi. Ostatnia ewolucja grypy D podkreśla kruchość granicy między gatunkami i stałe zagrożenie ze strony patogenów zwierzęcych przystosowujących się do ludzkich gospodarzy.

W odpowiedzi międzynarodowe sieci badawcze intensyfikują sekwencjonowanie genetyczne wirusów występujących u dzikich zwierząt i zwierząt gospodarskich, a agencje zdrowia rozszerzają nadzór serologiczny nad populacjami ludzkimi w celu wykrycia wczesnych oznak rozprzestrzeniania się wirusa. Naukowcy twierdzą, że środki te mają kluczowe znaczenie dla zyskania czasu na opracowanie szczepionek i ukierunkowanych leków przeciwwirusowych, zanim następna pandemia zdąży się rozprzestrześć.

Wraz z rozprzestrzenianiem się wariantu D/HY11 wśród bydła – i potencjalnie wśród ludzi – świat staje przed poważnym ostrzeżeniem: kolejna pandemia może już cicho ewoluować, ukryta w niewidzialnych punktach styku rolnictwa, ekologii i globalnego zdrowia.

**Wybierzcie swoją własną
prawdę**



Znowu to samo. Jestem zdezorientowany przez owcze typy w moim życiu. Wydaje mi się, że ciągle doświadczam dysonansu poznawczego. Tak często uderzam się w czoło dłonią, że dziwię się, że nie uszkodziłem sobie poważnie mózgu. Cóż, może jednak uszkodziłem!

To dla mnie naprawdę szalone, jak coś może sprawić, że to, co wszyscy twierdziliśmy w przeszłości, staje się niepodważalną prawdą, a te owce nadal tego nie dostrzegają. Właśnie obejrzałem film Mikki Willisa „Follow the Silenced” i po 20 minutach powiedziałem: „Czy może być lepszy dowód na to, że te szczepionki były złym rozwiązaniem?”. Podzieliłem się tym z bliską mi osobą, która, wierzcie lub nie, jest owcą, a ona powiedziała: „To po prostu nieprawda”.

Co?

Była przy tym całkiem swobodna. Jakby nie było o czym dyskutować. To tak, jakbym pokazał jej film o człowieku chodzącym z głową szczura. Nie przestraszyłaby się, zastanawiając się, czy to może być prawda; po prostu wiedziałaby, że tak nie jest. Bez wątpienia. Bez zastanowienia. „To po prostu nieprawda”. Oczywiście różni się to od człowieka z głową szczura (choć przy dzisiejszej sztucznej inteligencji byłoby to łatwe do zrealizowania). Mówię o rzeczach, które są faktami, bez wątpienia, jasnymi i prostymi. Faktami.

Oczywiście, film Willisa prawdopodobnie nie jest w 100% zgodny z faktami. A przynajmniej to, co jest zgodne z faktami, niekoniecznie dowodzi, że jest powszechne. Jednak większość przedstawionych informacji jest zgodna z faktami. Argument, że

to, co przedstawia Willis, jest tylko grą aktorską, po prostu nie ma sensu. Oczywiście, zdarza się to również, ale są sytuacje, w których tego rodzaju manipulacja jest wiarygodna. Film Willisa nie jest jedną z nich.

Od kiedy to coś, co jest przedstawiane, musi być w 100% zgodne z prawdą, aby można było to wziąć pod uwagę? Kiedyś żyliśmy w czasach, w których decydowaliśmy, na co warto zwrócić uwagę, oceniając jego znaczenie, procent dokładnych informacji w porównaniu z całością oraz kontekst tego, co zostało przedstawione. Teraz każda idea musi spełniać wymóg „100%”. Przypomina mi to sprawdzenie faktów, które stwierdziło, że jazda Paula Revere’a, podczas której krzyczał „Brytyjczycy nadchodzą, Brytyjczycy nadchodzą!”, nie była faktem, ponieważ nie całe Imperium Brytyjskie najeżdżało kraj, a jedynie niewielka frakcja wojskowa. W związku z tym całe stwierdzenie uznano za nieprawdziwe. Jest to standardowe „sprawdzanie faktów” w mediach społecznościowych i jest to szaleństwo.

Istnieje jednak wiele innych przykładów takiego wybierania tego, w co chce się wierzyć. Jest też coś psychicznie dziwnego w tym, jak ludzie reagują na takie rzeczy. Co w tym nowego? Naprawdę wkroczyliśmy w czas, w którym ludzie są naprawdę pokręceni. A ja jestem psychoterapeutą! Nie znajdziecie tego w podręcznikach.

Weźmy na przykład całą sprawę zmian klimatycznych. Nie zamierzam tutaj dyskutować, czy planeta się ociepla, czy też jest to tylko kosmiczny żart – choć mam pewne podejrzenia co do tego drugiego. Proszę jednak zwrócić uwagę, jak owce trzymają się „swojej prawdy”, jakby była to ostatnia łódź ratunkowa na Titanicu. Z jednej strony mamy ludzi, którzy łykają każdy alarmistyczny nagłówek: topiące się niedźwiedzie polarne, miasta pod wodą już w przyszły wtorek, a wszystko to dlatego, że odważyliśmy się jeździć SUV-ami i jeść steki.

Pokażcie im dane sugerujące naturalne cykle, rozbłyski słoneczne, a nawet historyczne okresy ocieplenia, takie jak

średniowieczne ocieplenie klimatu (kiedy to Wikingowie uprawiali ziemię w Grenlandii, na litość boską), a oni patrzą na to bez zrozumienia. „To denializm” – mówią, jakby samo to słowo było magiczną tarczą chroniącą przed niewygodnymi faktami. Dlaczego? Ponieważ pasuje to do narracji, którą im wmówiono – tej, która sprawia, że czują się cnotliwi, recyklingując plastikowe słomki, ignorując prywatne odrzutowce elit głoszących ewangelię.

Wystarczy rzucić monetą, a trafią Państwo na drugą grupę, przekonaną, że to wszystko mistyfikacja wymyślona przez globalistów, aby nałożyć podatki od emisji dwutlenku węgla na zwykłych ludzi. Pokażcie im zdjęcia satelitarne topniejących czap lodowych lub podnoszącego się poziomu mórz, a oni odrzucają je jako zmanipulowane dane lub „pogodę, a nie klimat”. Obie strony upierają się przy swoim, nie dlatego, że brakuje dowodów, ale dlatego, że przyznanie, iż druga strona może mieć choćby odrobinę racji, zburzyłoby ich światopogląd. To plemienność na sterydach, gdzie „moja prawda” nie polega na poszukiwaniu rzeczywistości, ale na przynależności do właściwego klubu. Z psychologicznego punktu widzenia wynika to z błędu potwierdzenia, czyli podstępnej sztuczki mózgu, w której wybieramy informacje, które schlebiają naszemu ego, a resztę ignorujemy. Dodajmy do tego odrobinę strachu – strachu przed zmianą, strachu przed popełnieniem błędu, strachu przed nieznanym – i voila, mamy przepis na intelektualną stagnację.

Inny doskonały przykład jest mi bliższy jako terapeutę: miłość branży zdrowia psychicznego do farmaceutyków. Widziałem klientów, którzy przychodzili, desperacko pragnąc ulgi od lęku lub depresji, a pierwszą rzeczą, jaką robił ich lekarz, było wypisanie recepty na SSRI, jakby rozdawał cukierki. Nie ma znaczenia, że na opakowaniach znajdują się ostrzeżenia, że istnieją przerażające historie o odstawieniu leków lub badania pokazujące, że w wielu przypadkach placebo działa równie dobrze. Pokażcie pacjentom o charakterze owczym nagrania osób opowiadających o swoich koszmarnych doświadczeniach – skutkach

ubocznych przypominających stan zombie, myślach samobójczych i tym podobnych – a oni wzruszą ramionami.

„Mój lekarz twierdzi, że to bezpieczne” – upierają się, jakby biały fartuch nadawał nieomyślność. Dlaczego tak się tego trzymają? Bo tak jest łatwiej. Zażycie tabletki zwalnia ich z ciężkiej pracy: terapii, zmiany stylu życia, poszukiwania przyczyn źródłowych, takich jak trauma lub dieta. To iluzja kontroli w chaotycznym świecie, owinięta komfortem autorytetu. Kwestionujcie tę autorytet, a nagle to wy stajecie się szaleni, nazywani „antyszczepionkowcami” w kontekście zdrowia psychicznego. Ale fakty są faktami: epidemia nadmiernego przepisywania leków jest prawdziwa, potwierdzona przez sygnalistów i ukryte raporty FDA. Jednak „ich prawda” przeważa, ponieważ zmierzenie się z alternatywą oznacza przyznanie, że system może być zepsuty – a kto chce sobie przysparzać takiego bólu głowy?

Albo rozważmy pochodzenie samego COVID. Teoria wycieku z laboratorium była kiedyś „bzdurą spiskową”, wyśmiewaną przez weryfikatorów faktów i zakazaną w mediach społecznościowych. A teraz? Nawet FBI i DOE skłaniają się ku niej, a e-maile pokazują, że naukowcy prywatnie ją przyznają, publicznie jednak zaprzeczają. Ale spróbujcie powiedzieć to zagorzałym zwolennikom, którzy wciąż powtarzają „mokry rynek” jak ewangelię. Dlaczego? Emocjonalne zaangażowanie. Gdyby to był wyciek z laboratorium, finansowany z naszych podatków, implikowałoby to udział bohaterów takich jak Fauci i podważyłoby naszą wiarę w naukę. Łatwiej jest odrzucić sygnalistów jako dziwaków niż zmierzyć się z zdradą. Nie jest to nic nowego; historia jest tego pełna – pomyślcie o eksperymentach Tuskegee lub MKUltra. Ludzie wybierają „swoją prawdę”, aby zachować zdrowie psychiczne, unikając otchłani uświadomienia sobie kłamstw struktur władzy.

W gruncie rzeczy zjawisko „wybierania i selekcjonowania” sygnalizuje głębszy problem: śmierć obiektywnej rzeczywistości. Zamieniliśmy wspólne fakty na spersonalizowane

bańki, tworzone przez algorytmy i echo chambers. Dlaczego? Technologia odgrywa tu pewną rolę – niekończące się przewijanie wzmacnia uprzedzenia. Jednak z psychologicznego punktu widzenia chodzi o wrażliwość. W niepewnym świecie trzymanie się „mojej prawdy” daje pewność, nawet jeśli jest ona iluzoryczna. Jest to mechanizm obronny przed przytłoczeniem, sposób na uproszczenie złożoności. Jako terapeuta obserwuję to codziennie: klienci przepisują swoje historie osobiste, aby uniknąć bólu, ignorują sygnały ostrzegawcze w związkach, ponieważ „miłość pokonuje wszystko”. Jeśli przeskalujemy to na społeczeństwo, otrzymamy masowe złudzenie.

Jednak jest pewien haczyk – i być może odrobina nadziei. Jeśli każdy ma „swoją prawdę”, to moja jest tak samo ważna jak każda inna. Dlaczego więc nie kwestionować wszystkiego? Odkrywaj kolejne warstwy, żądaj dowodów i ryzykuj, że będą Państwo postrzegani jako dziwaki. To oczywiście męczące, ale lepsze niż frustracja, która sprawia, że chce się uderzyć się w czoło. W końcu prawda nie jest bufetem, tylko polowaniem. A gdybyśmy wszyscy przestali paść się jak owce i zaczęli tropić jak ryjówki, być może odkrylibyśmy coś prawdziwego. Czy nie byłby to zwrot akcji, dla którego warto się obudzić?

**Duńska reklama ostrzega
białych obywateli przed
rozmnażaniem się z innymi**

białymi



Czy nam się to podoba, czy nie, reklama jest częścią kultury. Marketing jest wyrazem norm, wartości i demografii społeczeństwa. Ma on służyć wolnemu rynkowi poprzez przyciąganie uwagi docelowej grupy demograficznej lub najpopularniejszej grupy demograficznej w celu sprzedaży produktów i usług. Jednak reklama może być również wykorzystywana jako propaganda, mająca na celu sprzedaż ideologii, a nie napojów gazowanych, samochodów i ubezpieczeń.

Tak wyglądała główna tendencja marketingowa na Zachodzie przez co najmniej ostatnie dziesięć lat – zdecydowana większość reklam zawierała przesłania polityczne. Chociaż dla osób nieświadomych mogło to nie być oczywiste, to gdy już dostrzegło się te wzorce, nie dało się ich uniknąć.



Nowa reklama propagandowa opłacona przez duńską telewizję państwową, udająca promocję programu naukowego zatytułowanego „Ewolucja”.

W reklamie pojawia się „ekspert”, który przerywa flirtującą ze sobą białej duńskiej parze. Wyjaśnia Państwu, że historia wojen w Danii spowodowała wprowadzenie obcego DNA do Państwa puli genowej, co „chroniło Państwa przed chorobami”. Następnie porównuje Państwa związek do kazirodztwa i sugeruje, aby Państwo znaleźli nowych partnerów o bardziej „egzotycznej” genetyce.

Kobieta uśmiecha się, jakby zaintrygowała ją ta idea.

This ad in Denmark shows two Danes making out before an "expert" shows up and tells them that they shouldn't date each other because that is inbreeding and that they need to have kids with non-whites. pic.twitter.com/liNcIVCnez

– Ian Miles Cheong (@ianmiles) [October 26, 2025](#)

Serial powstał w 2020 roku, ale w tym roku jest ponownie emitowany z reklamami dotyczącymi „chowu wsobnego”. Być może duńska telewizja nie zdaje sobie sprawy z gwałtownej zmiany politycznej, która nastąpiła w latach 2020–2025, polegającej na odejściu od propagandy woke? Przesłanie to stanowi wyraźny kontrast w stosunku do duńskiej kampanii reklamowej „Zrób to dla Danii” z 2014 roku, która zachęcała duńskie pary do aktywnego działania i przeciwdziałania spadkowi liczby ludności w kraju poprzez rodzenie większej liczby dzieci.

Pomijając brak kontekstu historycznego i naukowej dokładności, reklama dotycząca chowu wsobnego wpisuje się w trwający od dziesięciu lat trend antybiałych nastrojów w europejskiej reklamie. Ma ona również wyraźnie na celu wsparcie proimigracyjnego stanowiska rządu, które doprowadziło do podwojenia liczby obcokrajowców w Danii do 16,3% populacji w ciągu niecałych dziesięciu lat (a także do 30-procentowego

wzrostu liczby przestępstw z użyciem przemocy w tym samym okresie).

Jednym z trendów zauważonych w Europie i Stanach Zjednoczonych jest rosnąca popularność mniejszości w reklamach, podczas gdy liczba białych osób (a konkretnie białych mężczyzn) jest znacznie zmniejszona. Na przykład w Wielkiej Brytanii 83% ludności stanowią biali, ale nie widać tego w reklamach. Czarni obywatele Wielkiej Brytanii stanowią 4% ludności, ale ponad 50% aktorów występujących w reklamach, jak wynika z danych Channel 4 „mirror”.

Trudno jest znaleźć w tych reklamach szczęśliwe białe pary. Zamiast tego w marketingu zachodnim dominują pary mieszane, mimo że stanowią one tylko 10% wszystkich małżeństw w Stanach Zjednoczonych i Europie.

Jeśli jednak wspomni Pan/Pani o tej nadmiernej reprezentacji w Wielkiej Brytanii w kontekście politycznym, zostanie Pan/Pani uznany/a za rasistę. Typowa riposta brzmi: „Dlaczego Pana/Panią to obchodzi?”.

'She should be utterly ashamed of herself.'

Labour's Wes Streeting condemns Reform MP Sarah Pochin's remarks about adverts 'full of black people,' labelling them racist. pic.twitter.com/gHNbBF9Fj8

– LBC (@LBC) [October 26, 2025](#)

Ale jaka byłaby reakcja postępowców, gdyby mniejszości były systematycznie usuwane z reklam poniżej ich udziału w populacji? Cóż, już wiemy, jak by Państwo zareagowali.

Reklama dzinsów/genów Sidney Sweeney wyemitowana tego lata dla American Eagle wywołała burzę wśród lewicowców, którzy oskarżyli firmę i Sweeney o „propagandę nazistowską”. Piękna biała kobieta mówiąca o swoich dobrych genach została

potraktowana jak największa zbrodnia społeczna. Lewicowcy nie potrafili znieść jednej reklamy, która wykraczała poza ich narrację.

Oto, jak bardzo lewica polityczna dba o kontrolowanie przekazów reklamowych. Dbają o to, ponieważ uważają, że marketing jest narzędziem inżynierii społecznej. Wydaje się, że są Państwo szczególnie zainteresowani pozbyciem się białych par, nie tylko w mediach, ale także w prawdziwym świecie.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości potępia Izrael, ponieważ dane wskazują, że tylko 15% obiecanej pomocy dociera do Strefy Gazy



W przełomowym orzeczeniu najwyższy sąd Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) – Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS) – stwierdził, że Izrael nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań prawnych jako siła okupacyjna w Strefie Gazy, wyraźnie zaznaczając, że nie może on wykorzystywać kwestii bezpieczeństwa jako ogólnego pretekstu do blokowania pomocy

humanitarnej ratującej życie.

Jak wyjaśnia silnik sztucznej inteligencji Enoch AI w BrightU.AI, ICJ orzekł, że Izrael nie może wykorzystywać ogólnych obaw dotyczących bezpieczeństwa jako ogólnego uzasadnienia dla blokowania wszelkiej pomocy humanitarnej w tym regionie. Orzeczenie to nadaje znaczną wagę prawną długotrwałym oskarżeniom, że polityka Izraela przyczynia się do poważnego kryzysu humanitarnego dotyczącego prawie dwa miliony mieszkańców tego terytorium.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości nakazuje Izraelowi zapewnienie Palestyńczykom w Strefie Gazy dostępu do podstawowych dóbr

Orzeczenie wydane 22 października jednoznacznie stwierdza, że Izrael ma prawny obowiązek zapewnienia ludności palestyńskiej w Strefie Gazy odpowiednich dostaw podstawowych dóbr, takich jak żywność, woda i lekarstwa.

Ponadto sąd nakazał Izraelowi pełne wsparcie działań pomocowych agencji ONZ, w szczególności Agencji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim (UNRWA). Sąd uznał tę agencję za głęboko zintegrowaną z infrastrukturą Strefy Gazy i niezbędnego dostawcę pomocy humanitarnej.

Centralną i mocno sformułowaną częścią wyroku była kwestia częstego uzasadniania przez Izrael ograniczeń pomocy. Sędzia przewodniczący Yuji Iwasawa stwierdził, że Izrael „nie może nigdy powoływać się na względy bezpieczeństwa, aby uzasadnić ogólne zawieszenie wszystkich działań humanitarnych na terytoriach okupowanych”.

Sąd nakazał rządowi izraelskiemu wykorzystanie wszystkich

dostępnych środków w celu zapewnienia regularnej i sprawiedliwej dystrybucji dostaw oraz powstrzymanie się od wszelkiej przemocy wobec cywilów ubiegających się o pomoc.

Sędziowie bezpośrednio odrzucili główny argument Izraela za ograniczeniem pomocy poprzez UNRWA, który twierdził, że bojówka Hamas przeniknęła do agencji. Sąd uznał, że informacje przedstawione przez Izrael były „niewystarczające”, aby udowodnić brak neutralności UNRWA, i podkreślił, że nie ma dowodów na to, że agencja jako całość naruszyła zasady bezstronności.

Sąd stwierdził, że UNRWA ma tak kluczowe znaczenie dla przetrwania w Strefie Gazy, że nie można jej zastąpić bez odpowiedniego planu i procesu.

W raporcie stwierdzono, że UNRWA ma tak kluczowe znaczenie dla przetrwania w Strefie Gazy, że nie można jej zastąpić bez odpowiedniego planu, a Izrael nie zapewnił takiego planu, blokując pomoc przez ponad dziesięć tygodni.

Orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości wywołuje różne reakcje

Orzeczenie spotkało się z diametralnie różnymi reakcjami. Antonio Guterres, sekretarz generalny ONZ, z zadowoleniem przyjął tę decyzję, wzywając Izrael do jej przestrzegania i stwierdzając, że opinia ta może mieć decydujące znaczenie dla poprawy tragicznej sytuacji w Strefie Gazy.

Dane z terenu wydają się potwierdzać obawy sądu. Według biura prasowego rządu w Strefie Gazy od czasu zawieszenia broni do strefy wjechało jedynie około 15 procent uzgodnionej liczby ciężarówek z pomocą humanitarną, co stanowi znacznie mniej niż obiecane 600 ciężarówek dziennie.

Lokalni urzędnicy oskarżyli również Izrael o prowadzenie „polityki duszenia i głodzenia”.

Izrael zareagował zdecydowanym odrzuceniem i potępieniem. Ambasador Izraela przy ONZ Danny Danon nazwał opinię MTS „haniebną” i oskarżył instytucje ONZ o bycie „wylęgarnią terrorystów”. Izrael postanowił nie brać udziału w postępowaniu sądowym, a jego minister spraw zagranicznych wcześniej odrzucił przesłuchania jako upolityczniony „cyrk”.

Orzeczenie to wywiera na Izrael ogromną presję prawną i dyplomatyczną, uznając ograniczenia pomocy nie za uzasadniony środek bezpieczeństwa, ale za naruszenie obowiązków wynikających z prawa międzynarodowego. Wyraźna rozbieżność między nakazami sądu a rzeczywistością wskazuje na poważne trudności w egzekwowaniu prawa, pozostawiając los ludności cywilnej w Strefie Gazy w stanie niepewności.

Eksperci ostrzegają, że niewybuchy będą nękać Gazę przez pokolenia



Powszechne zniszczenia infrastruktury i dróg utrudniają akcję ratunkową w Strefie Gazy, ale pod milionami ton gruzu kryje się znacznie bardziej złowrogie i długotrwałe zagrożenie: niewybuchy bomb.

Jak wyjaśnia silnik sztucznej inteligencji Enoch AI w BrightU.AI, usunięcie tych ukrytych broni może zająć dziesiątki lat, skutecznie zamieniając ten obszar w niebezpieczne i nieoznakowane pole minowe na pokolenia. Skala problemu jest oszałamiająca. Według Służby Działań Przeciwminowych ONZ (UNMAS) od 5 do 10 procent broni wystrzelonej w Strefie Gazy nie wybuchło, pozostawiając po sobie śmiertelne zagrożenie.

Od października 2023 r. co najmniej 92 osoby zginęły lub zostały ranne w wyniku wybuchu amunicji. Luke Irving, szef UNMAS, powiedział, że od czasu zawieszenia broni na okupowanych terytoriach palestyńskich odnotowano 24 ofiary. UNMAS poinformowało również, że w Strefie Gazy znajdują się tony ruin spowodowanych intensywnymi atakami na budynki mieszkalne trwającymi ponad siedem miesięcy.

Usunięcie gruzu i niewybuchów w Strefie Gazy może zająć dziesiątki lat

Usunięcie gruzu może potrwać nawet dziesięć lat, a ten zniechęcający harmonogram nie uwzględnia nawet żmudnej i niebezpiecznej pracy związanej z lokalizowaniem i unieszkodliwianiem niewybuchów (UXO) zakopanych w tych ruinach.

Przedstawiciel organizacji humanitarnej Humanity & Inclusion przedstawił znacznie ponurszą prognozę dotyczącą tego konkretnego zadania, stwierdzając, że oczyszczenie powierzchni Gazy z niewybuchów może potrwać od 20 do 30 lat. Rzeczywistość może być jeszcze bardziej trwała.

Nick Orr, ekspert ds. materiałów wybuchowych w tej organizacji, zauważył, że całkowite oczyszczenie terenu jest niemożliwe, ponieważ większość niebezpiecznych materiałów

znajduje się pod ziemią, co oznacza, że będą one znajdowane przez kolejne pokolenia. Oczyszczenie powierzchniowe może być możliwe do osiągnięcia w ciągu jednego pokolenia, ale tylko pod warunkiem, że zostanie zapewniony dostęp i wpuszczony na terytorium niezbędny specjalistyczny sprzęt.

Ludzki koszt tej ukrytej wojny jest już liczony. Według bazy danych prowadzonej przez ONZ, która powszechnie uważa się za zaniżającą rzeczywiste dane, ponad 53 osoby zginęły, a setki zostało rannych w wyniku pozostałości amunicji. To nie są tylko statystyki; to Palestyńczycy powracający do ruin swoich domów, tylko po to, aby zginąć lub zostać okaleczeni w wyniku konfliktu, który uważali za zakończony.

Wysiłki mające na celu rozwiązanie kryzysu są utrudniane na każdym kroku. Siedmioosobowy zespół organizacji Humanity & Inclusion przygotowuje się do rozpoczęcia identyfikacji niewybuchów w newralgicznych miejscach, takich jak szpitale i piekarnie. Jednak Izrael nie wydał jeszcze pozwoleń wymaganych do faktycznego usunięcia lub zniszczenia tej broni.

Agencje pomocowe nadal nie mogą importować kluczowych dostaw, które Izrael klasyfikuje jako potencjalnie „podwójnego zastosowania”, co dodatkowo ogranicza ich zdolność do skutecznego działania.

Aby pokonać te przeszkody, organizacja stara się uzyskać pozwolenie na stosowanie metody spalania materiałów wybuchowych zamiast ich detonacji, mając nadzieję, że rozwiąże to problemy Izraela związane z bezpieczeństwem. Pomimo tych wysiłków, prace te będą stanowić jedynie niewielki krok w kierunku rozwiązania bardzo dużego problemu.

Wyzwanie związane z odbudową wykraczające poza kwestie finansowe

Ogólny obraz odbudowy Strefy Gazy to niemal niewyobrażalne

zniszczenia. Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) szacuje, że odbudowa Strefy Gazy będzie kosztować 70 miliardów dolarów i potrwa dziesiątki lat, a tylko na rozpoczęcie odbudowy w ciągu najbliższych trzech lat potrzeba 20 miliardów dolarów. Agencja informuje, że należy usunąć 55 milionów ton gruzu, z czego dotychczas usunięto zaledwie 81 000 ton, czyli znikomą część.

Liczby te przedstawiają obraz całkowitej ruiny. UNDP podaje, że zniszczono około 500 000 budynków mieszkalnych, 835 meczetów, trzy kościoły i 40 cmentarzy.

Aż 92% wszystkich budynków mieszkalnych zostało uszkodzonych lub zburzonych. Ponieważ 83% wszystkich budynków w mieście Gaza uległo zniszczeniu, kwestia zdolności tego terenu do utrzymania życia staje się wątpliwa. Strefa Gazy została zrównana z ziemią.

Jednak Gaza potrzebuje czegoś więcej niż pieniędzy, aby się odbudować. Jest to obszar dotknięty katastrofą na skalę porównywalną z huraganem kategorii 4 lub 5.

Najpilniejszymi priorytetami są oczywiście zapewnienie środków do życia, takich jak żywność, lekarstwa i czysta woda. Jednak faza odbudowy wiąże się z wyzwaniem, których nie da się szybko rozwiązać samymi środkami finansowymi.

Pierwszym krokiem jest odtworzenie zniszczonej infrastruktury, takiej jak linie energetyczne, rury wodociągowe i kanalizacja. Chociaż pierwotny układ sieci można poznać z map miasta, sama infrastruktura jest prawdopodobnie pęknięta, uszkodzona lub zniszczona. Brak naprawy doprowadzi do wybuchu śmiertelnych chorób, takich jak tyfus i czerwotka.

Ponadto uszkodzone domy i budynki publiczne stanowią ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego ze względu na ryzyko zawalenia się, co wymaga przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę prac rozbiórkowych i usunięcia milionów ton gruzu.

Jednocześnie przed rozpoczęciem bezpiecznej budowy na dużą skalę należy przeprowadzić usuwanie niewybuchów. Po wykonaniu tych pilnych zadań nastąpi ogromny wysiłek związany z budową lub naprawą szpitali, domów, szkół i sieci dróg, które uległy poważnym zniszczeniom.

Niezależnie od wysokości przekazanych darowizn, wysiłki te będą prawdopodobnie wymagały wieloletniej mobilizacji. Droga naprzód jest wyboista. Próby rozpoczęcia sprzątania były wielokrotnie przerywane, a ostatnie zawieszenie broni, choć na razie trwa, jest kruche.

Mieszkańcy Strefy Gazy są uwięzieni nie tylko w ruinach swojej przeszłości, ale także w teraźniejszości pełnej niewidzialnych zagrożeń, które będą determinować ich niebezpieczną i pełną wyzwań przyszłość przez następne 30 lat.